

**TEATR
DOLNOŚLĄSKI**
w JELENIEJ GÓRZE

Sezon XXII
1966/1967

269

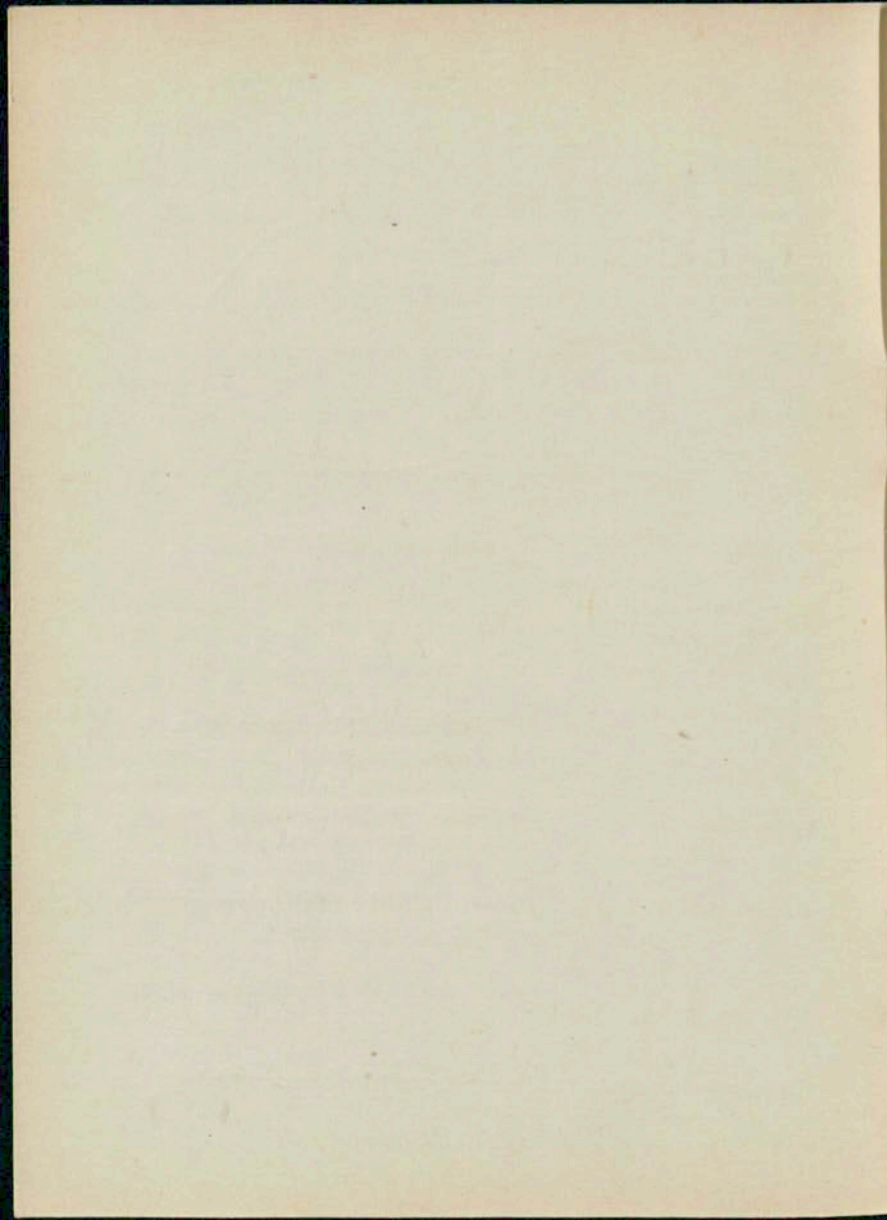
AGNIESZKA OSIECKA

NIECH NO TYLKO ZAKWITNĄ JABŁONIE

Widowisko śpiewane o tym, jak się obywatele polscy przed wojną i po wojnie nosili, na jaką melodię tańczyli, co w gazetach czytali, i czym głowę mieli zajęta.

Piosenki, reklamy, korespondencja prywatna i urzędowa, zabawy, pochody, iluminacje.

PREMIERA, STYCZEŃ 1967 ROKU W JELENIEJ GÓRZE



AGNIESZKA OSIĘCKA

„NIECH NO TYLKO ZAKWITNĄ JABŁONIE”

CZEŚĆ PIERWSZA WIDOWISKA: PRZED WOJNĄ

1. Przedstawiamy się. Urządzamy się.
2. Kupujemy. Sprzedajemy. Reklama dźwignią handlu. Obrót, kredyt, gotówka. Kto ma pieniądze, a kto nie ma?
3. Kochamy. Nie kochają nas. Rebeka płacze.
4. Czytamy powieść w odcinkach. Mamy zły gust.
5. Różnimy się poglądami. Zuzanna jest bogata, a Chłop Ze Wsi — biedny.
6. Bawimy się za grosze u Ciotki Marcinowej „Pod Pyzami”. Niektórzy nawet na kredyt.
7. Nie mamy z czego żyć, ale kochamy swoją ojczyznę.
8. Będziemy mieli wojnę. Tańczymy. Pijemy.

CZEŚĆ DRUGA WIDOWISKA: PO WOJNIE

1. Szukamy swoich bliskich. Urządzamy się na nowo. Chwile wspomnień.
2. Odbudowujemy się. Niektórzy kradną.
3. Piękne dziewczyny nie kochają nas. My nie możemy pokochać Koleżanki Z Pracy. Jedziemy do Nowej Huty.
4. Przyswajamy sobie ulepszone metody wychowawcze. Zaczynamy mieć kłopoty z nowym pokoleniem.
5. Idziemy na zabawę Pierwszomajową. Organizujemy się. Czasem robimy błędy.
6. Zaczynamy rozważać dawne błędy. Znowu kochamy. Śpiewamy weselne „Sto lat”.
7. Stabilizujemy się. Bohater pozytywny pragnie czegoś więcej.
8. Śpiewamy „Niech nam tylko zakwitną jabłonie”. Wierzimy w naszą dobrą gwiazdę.

ŻYCIORYSY NIEKTÓRYCH POSTACI WIDOWISKA

ENTREPRENER. Ur. 1904, na Tamce, 1920 — oddany przez matkę (właścicielkę straganu z warzywami) na praktykę do cukiernika. Po incydencie z żoną szefa, opuszcza cukiernię i przenosi się do śródmieścia, gdzie kończy kursy hotelarskie. Przez pięć lat pracuje jako kelner. Oszczędza. Za odłożone pieniądze organizuje ze swoją współpracowniczką (patrz Kokota Mimi) trupę artystyczną, która występuje w drugorzędnych lokalach rozrywkowych i kinematografach.

W roku 1937 otwierają własny lokal o dwuznacznym charakterze, który na krótko przed wojną zostaje zamknięty przez policję. W czasie okupacji E. rozstaje się z Mimi i pracuje jako szatniarz. Pierwsze lata po wojnie, spędza bez stałego zajęcia, w licznych rozjazdach (głównie Wrocław, Jelenia Góra, Cieplice). Za odłożone pieniądze zakłada sklep galanteryjny przy ul. Ząbkowickiej na Pradze. Nękany domiarami, rezygnuje z interesów i w roku 1948 zgłasza się do przedsiębiorstwa Artos, gdzie pracuje jako organizator imprez estradowych.

Kokota Mimi. „Kokota Mimi” — pseudonim artystyczny Marianny Pyzel, urodzonej w Sochaczewie, woj. warszawskie.

Jako piętnastoletnia dziewczyna, Pyzel ucieka z domu i przyjeżdża do Warszawy, gdzie zatrzymuje się u koleżan-

ki. Przez trzy tygodnie pracuje u krawcowej na Wolskiej. Następnie chwytą się różnych zajęć. Jest modelką w szkole sztuk pięknych i fordanserką w pierwszorzędnym lokalu rozrywkowym. Tam poznaje Entreprenera (patrz „Entreprenner”). W trupie artystycznej, którą razem zakładają, występuje w numerze zatytułowanym „Pod różową pończochą”.

Statystuje w filmach „Ada to nie wypada” i „Co mój mąż robi w nocy”. W sierpniu 1939 roku poznaje reżysera filmowego, który obiecuje jej dłuższą rolę połączoną z wyjazdem na Riwierę francuską.

W czasie okupacji Kokota Mimi handluje jeżdżąc na trasie Kutno — Łowicz — Warszawa. Schwytana z czterema kilogramami słoniny w czasie łapanki ulicznej zostaje wywieziona na roboty do Niemiec. Tam spotyka Suszkowskiego Wincentego, znanego jej jeszcze sprzed wojny. Wychodzi za niego za mąż, a następnie, po powrocie do kraju (Kwidziń, woj. gdańskie) rodzi mu trzech synów — Józefa, Macieja i Stanisława.

Po śmierci męża przenosi się do Warszawy. Mieszka przy rodzinie, zatrudniona na pół etatu jako pomoc biurowa w przedsiębiorstwie Artos (tu styka się ponownie z Entreprennerem, obecnie Organizatorem).

Wszyscy jej synowie kończą wyższe studia i otrzymują zatrudnienie. Zakładają rodziny, mieszkają w dużych ośrodkach przemysłowych na Dolnym Śląsku. Z okazji świąt itp. przesyłają matce odkrytki i drobne upominki.

Ob. Suszkowska ma zatem dużo wolnego czasu, który wypełnia pisanie listów do instytucji.

REBEKA ur. 1918, zm. 1941 w Siemiatyczach. Jedyne córka Racheli i Jakuba, właściciela sklepu korzennego. Po ukończeniu siedmiu klas szkoły w Siemiatyczach pracuje

w sklepie u ojca do czasu zamążpójścia za dróżnika kolejowego (patrz — Ubogi Zakochany).

W roku 1936 rodzi syna, Władysława, którego chrzci w obecności męża w kościele parafialnym w Siemiatyczach.

Wywieziona przez Niemców wraz z grupą ludności żydowskiej w roku 1941 nie wraca już do Siemiatycz.

Syn, Władysław, znajduje w jej rzeczach fotografię eleganckiego mężczyzny, który nie był jego ojcem.

UBOGI ZAKOCHANY ur. 1916 w kolejarzkiej rodzinie w Siemiatyczach. Kończy dwie klasy gimnazjum klasycznego w Białymstoku. Po śmierci ojca przerywa naukę i wraca do Siemiatycz, gdzie pracuje jako dróżnik, pomagając matce w wychowaniu młodszego rodzeństwa. W roku 1935 żeni się z córką kupca korzennego.

Przechowuje szkolne podręczniki łaciny i greki. Po śmierci kolegi — kolejarza układa wiersz, który wysyła do Wiadomości Literackich.

Otrzymuje odpowiedź: „Pan U. Z., zam. Siemiatycze — Węzeł. Nie wykorzystamy.

Zmobilizowany w roku 1939 ginie zaraz na początku wojny, nie opuściwszy swego powiatu.

CNOTLIWA ZUZANNA. Urodzona w bogatej rodzinie ziemiańskiej, spokrewniona przez matkę z Zamoyskimi. kończy pensję dla pań we Lwowie, a następnie przyjeżdża na karnawał do Warszawy, gdzie zatrzymuje się u krewnych.

Jedna z jej ciotek prowadzi snobistyczny salon literacki, w którym Zuzanna poznaje swoich kolejnych trzech mężów:

REBEKA

Tekst: A. Wiast

Muzyka: Z. Białostocki

Widziałam cię po raz pierwszy w życiu
i serce me w ukryciu
cicho szepnęło: to. jest On!
i nie wiem skąd — przecież jesteś obcy,
są w mieście inni chłopcy —
ciebie pamiętam z wszystkich stron.

Kupiłeś „Ergo” i w mym sklepiku,
zwykle tak pełnym krzyku,
wszyscy zamilkli, nawet ja.
Mówiąc „adieu” — ty się śmiałeś do mnie;
ach, jak mi żal ogromnie,
że cię nie znałam tego dnia.

O mój wymarzony,
o mój wytęskniony,
nie wiesz przecież o tem ty,
że w małym miasteczku
za tobą ktoś
wyplakał z oczy łzy...

Że biedna Rebeka
w zamyśleniu czeka
aż przyjedziesz po nią sam
i zabierzesz ją jako żonę swą
hen do pałacu bram...

Ten gwar, ten szum
ja sobie wyobrażam, Boże mój!
Na rynku cały tłum,
a na mnie błyszczą białe weselny strój.

O mój wymarzony,
o mój wytęskniony,
czy ktoś kocha cię jak ja?
Lecz ja jestem biedna
i to mój sen,
co całe życie trwa.

Pamiętam dzień, było popołudnie,
szłam umyć się pod studnię,
tyś samochodem przybył raz.
O koło ciebie siedziała ona:
żona, czy narzeczona?
Przez mgłę widziałam razem was.

Coś zakręciło się w mojej głowie —
mam takie słabe zdrowie —
w sercu ścisnęło coś na dnie.
Padłam na bruk, tobie wprost pod nogi;
cucąc mnie, pełen trwogi
— co pani jest? — spytałeś mnie.

O mój wymarzony,
o mój wytęskniony,
czy ktoś kocha cię jak ja?
Lecz ja jestem biedna
i to mój sen,
co całe życie trwa.

ŻYCIORYSÓW CIĄG DALSZY...

poetę, automobilistę i śpiewaka operowego. Skompromitowana przewlekłym procesem z automobilistą udaje się tuż przed wybuchem wojny do Paryża, skąd wraca w roku 1950 jako narzeczona dyplomaty.

Pracuje jako recenzentka w jednym z pism kobiecych.

Można ją spotkać na imprezach organizowanych przez przedsiębiorstwo Moda Polska (niezmiennie we fiołkowej woalce).

Z jednym ze swoich mężów ma córkę, również Zuzannę. Wychowuje ją na zagranicznych żurnalach, w cieplarnianej atmosferze: Szkoła TPD nr 134, a następnie — historia sztuki.

GOŚC, KTÓRY PŁACI. Urodzony w łódzkiej rodzinie handlowej... „Kto chce nabywać materiały, które jeszcze drugie pokolenie otrzyma w spuściźnie, niech kupuje towary w widzewskiej manufakturze sp. akc. w Łodzi...”. W roku 1919 wycofuje swoją część kapitałów i przenosi się do Warszawy, gdzie spekuluje zbożem, a następnie, przez krótki okres pracuje na posadzie rządowej.

W latach dwudziestych Gość Który Płaci rezygnuje z kariery urzędniczej i staje się udziałowcem firmy „Elibor” (...„Firma Elibor — przedstawicielstwo Forda na Polskę. Pierwszorzędna jakość, doskonale na polskie drogi — sensacyjna cena. Limuzyna — 2000 dolarów. Kabriolet — 2000 dolarów... Firma Elibor — Ł. J. Borkowski...).

Interesuje się filmem (...„To nie sztuka filmować, wystarczy nacisnąć guziczek, a sam aparat wykona resztę! Kupujcie kamery Pathe-Baby i projektory Pathe-Kid”...).

„ZUZANNA”

Panienka nasza — comme il faut:
jak nikt w Warszawie gra w Yo-yo,
w pokera i sześćdziesiąt sześć,
w belotce widzi życia treść.

Na koniu siedzi — mówię wam!
Zazdrości jej Wieniawa sam.
A gdy „Rebeke” nuci znów,
to braknie nam po prostu słów.

Ma awionetkę własną
i nową „Tatrę” jasną —
prowadzi te maszyny
przy maksimum rutyny.

W miłosnych sprawach mówi: „nie!”
(choć może nawet czasem chce).
Lecz ona wciąż jest głazem
i śpiewa z miastem razem:

Zuzanna, Zuzanna,
cnotliwa bardzo panna,
nie wzrusza jej nikt niczem —
warszawska Beatrycze!
Jej piękne nogi — szczytów kres!
Marlena Dietrich przy niej pies.
Więc wrzawa nieustanna
na jeden zgodny wtór:
Zuzanna, ach, Zuzanna,
To cnoty wzór...

ŻYCIORYSÓW CIĄG DALSZY...

Pod koniec lat dwudziestych wycofuje kapitały z obu przedsiębiorstw i angażuje się całkowicie w tzw. „Towarzystwo Polska-Kolonie”. Po paru latach bankrutuje, ogłasza upadłość i wyjeżdża do Brazylii, gdzie obejmuje skromne stanowisko dyplomatyczne.

Na krótko przed zakończeniem wojny pojawia się w Belgii, wraz z nielegalnym transportem kawy. Ranny, odznaczony orderem trzeciej klasy, wraca w 1946 roku do kraju, gdzie dzięki protekcji Kolegi Z Wojska otrzymuje budkę inwalidzką.

MANEKIN — INŻYNIER METROPOLITAINE. Postać powołana do życia przez Tytusa Czyżewskiego w sztuczce „Słońce i Osieł”. Prawdopodobnie inżynier-magister, starszannie poprzednio wychowany w mieszczańskie rodzinie.

Jego debiutem architektonicznym jest niechybnie projekt wnętrza lokalu dancinowego „Pierwsza noc” (z fordanserkami i fontanną). W roku 1935 „Kurier Polski” zamieszcza następującą reklamę: „...Różne bywają pierwsze noce... Sami aż nadto dobrze o tym wiemy. A więc po co ryzykować. Najlepiej zrobisz spędzając ją wśród różowych marmurów, prawdziwej roślinności i świetnych tancerek, przy butelce najprzedniejszego szampana. Pamiętajcie „Pierwsza Noc”...

Niewykluczono, że inżynier przeżył wojnę i dołożył też swoją cegiełkę w odbudowie współczesnej Warszawy.

CIOTKA MARCINOWA — urodziła się, żyła i zmarła w wieku lat 73 w Warszawie, na Starówce.

Przez siedem lat prowadziła jadalnię „Pod pyzami”. Dochowała się sześciu synów, pięciu córek i trzydziestu czterech wnucząt. Najstarsza z nich, Mańka Prysycz, zgodziła się na służbę do Stanisławowa, gdzie wyszła za mąż za lwowskiego akordeonistę dorabiającego sobie ulicznym handlem balladami (zielone, lub szare kartki z wydrukowanymi tekstami piosenek).

Na parę miesięcy przed wybuchem wojny przenieśli się oboje „Pod pyzy” do ciotki Marcinowej przywożąc ze sobą uciężne lwowskie sztajery („...Na Kliparowi wielki ruch”...) i przyjemne, jakby cudzoziemskie słowa (np. „hara” = wódka). Najmłodsza wnuczka Ciotki Marcinowej (ur. 1943 na Starówce) wychowywała się na wsi, gdzie ukończyła kursy: traktorowy i samochodowy (Patrz — Krysia Traktorzystka).

Jej cioteczny brat (Patrz — Gazeciarny) jest obecnie wybitną postacią literacką i historyczną (Patrz Pan Walerek).

BAL U CIOTKI

Chodź pan na Kamienne Schodki,
dziś jest wielki bal u ciotki,
będzie trochę gorzkiej, słodkiej
i zagrycha prima sort!

Każdy tańczy wrzące tango,
takie, że aż bierz pod kran go,
Antek zaś najstarszy rangą,
tańczy jak prawdziwy lord.

Lu, Maniusiu, tańczmy na dwa pas,
nasze tango andrusowskie;
lu, Maniusiu, nie bądź na mnie zła.
słuchaj jak harmonia pięknie gra.

„Szabasówka” — piękna polka,
lepiej od niej monopolka,
lecz przy tangu — niech ją kolka!

Lu! Maniusiu, tańczmy, cicho sza,
tango andrusowskie na dwa pas.

STOI UŁAN NA WIDECIE...

Stoi ułan na widecie,
Siodło pod nim szkapę gniece,
A szkapina-pocziwina nie chce dalej iść
Ani kroku!
A szkapina-pocziwina nie chce dalej iść.

Stoi ułan i flirtuje,
A śmierć nad nim przelatuje,
Ale ułan, jak to ułan, nic nie boi się!
Absolutnie!
Ale ułan, jak to ułan, nic nie boi się!

Żegnaj miła, ruszam w drogę,
Dłużej czekać już nie mogę,
Bądź mi wierna, bo inaczej w gębę mogę dać
Aż zahuczy!
Bądź mi wierna, bo inaczej w gębę mogę dać.

Stanął ułan na okopie,
A śmierć pod nim dołki kopie,
Granat prasnął, ułan wrzasnął... nie ma łeba już!
Ani śladu!
Granat prasnął, ułan wrzasnął... nie ma łeba już!

Wiozą trumnę przez dąbrowę,
W jednej ciało — w drugiej głowę.
Pogrzebali, przyklepali... dobrze jemu tak.

O jak dobrze!

Pogrzebali, przyklepali... dobrze jemu tak.

Rano, gdy pobudkę grali,
To ułana odkopali,
Do tułowia łeb przyszyli i już ułan jest!

Jak nowy!

Do tułowia łeb przyszyli i już ułan jest!

A wieczorem, po wieczerzy,
Kiedy ułan do snu bierzy,
Do stolika łeb zamyka, by nie ukradł kto.

Ta, nie daj Boże!

Do stolika łeb zamyka, by nie ukradł kto.

Teraz ułan w bitwach hula,
Nie straszna mu żadna kula,
Bo, mój Boże — ktoż to może umrzeć drugi raz?

Ta wykluczone!

Bo, mój Boże — ktoż to może umrzeć drugi raz?

KUPLETY Z WARSZAWSKICH TRAMWAJÓW

Siekiera, motyka, bimbru szklanka,
w nocy nalot, w dzień łapanka,
siekiera, motyka, gaz i prąd —
kiedy oni pójdą stąd!

Siekiera, motyka, piłka, szklanka,
w nocy alarm, w dzień łapanka,
siekiera, motyka, piłka, gwóźdź,
masz „górala” i mnie puść.

Co tu robić, o czym śnić,
szwaby nam nie dają żyć.
Im kultura nie zabrania
na ulicach polowania.

Siekiera, motyka, piłka, linka,
tu Oświęcim, tam Treblinka,
już nie wiemy gdzie się skryć,
szkopy nam nie dają żyć.

Kolejka, riksza, tramwaj, „buda”,
każdy wieje gdzie się uda,
bo po co siedzieć w Cytadeli,
albo na Pawiaku w celi.

Po ulicach gonią wciąż,
patrzą kogo jeszcze wziąć.
Im kultura nie zabrania
na ulicach polowania.

Siekiera, motyka, styczeń, luty,
Niemiec z Włochem gubią buty,
siekiera, motyka, linka, drut,
już pan malarz jest kaput.

Siekiera, motyka, bimber, alasz,
przegra wojnę głupi malarz,
siekiera, motyka, piłka, nóż,
przegrał wojnę już, już, już!

Siekiera, motyka, piłka, kleszcze,
daj mu jeszcze, daj mu jeszcze!
W Stalingradzie straszny mróz,
a z Berlina został gruz.

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI
w Jeleniej Górze

Dyrektor i Kier. Artystyczny – TADEUSZ KOZŁOWSKI
Kier. Literacki – JÓZEF KELERA

AGNIESZKA OSIECKA

NIECH NO TYLKO ZAKWITNĄ JABŁONIE

Widowisko muzyczno-taneczne w 2 częściach

Scenografia TERESA TARGOŃSKA i MICHAŁ PUKLICZ

Opracowanie muzyczne: ANDRZEJ MUNDKOWSKI

Zespół muzyczny pod kierownictwem BOGDANA DOMINIKA

Asystent reżysera: ZBIGNIEW STOKOWSKI

Przedstawienie prowadzą: KRYSZYNA ŚWIĘTOCHOWSKA i WŁADYSŁAW SAWKO

Kontrola tekstu: KRYSZYNA KOZŁOWSKA

Reżyseria i choreografia: BARBARA FIJEWSKA

PREMIERA, STYCZEŃ 1967 ROKU W JELENIEJ GÓRZE

OSOBY PRZEDWOJENNE

(wg układu alfabetycznego)

| | |
|----------------------------|----------------------|
| Ciotka Marcinowa | Halina Bielawska |
| Dama Do Towarzystwa | Elżbieta Jagielska |
| Buba, kobieta luksusowa | Saba Jasielska |
| Rebeka | Lidia Maksymowicz |
| Kokota Mimi | Danuta Szumowicz |
| Maniusia | Krystyna Walczakówna |
| Cnotliwa Zuzanna | Teofila Zagłobianka |
| Entrepreneur | Paweł Baldy |
| Inteligent | Roman Bartosiewicz |
| Bezrobotny | Karol Chorzewski |
| Rewelers | Juliusz Dziemski |
| Inteligent | Ludwik Jarecki |
| Włamywacz | Bogusław Kozak |
| Olgierd Rychon | |
| bohater powieściowy . | Tadeusz Kozłowski |
| Sprzedawca | Leon Łabędzki |
| Manekin | |
| inż. Metropolitaine . | Stanisław Łopatowski |
| Rewelers | Marian Maksymowicz |
| Bezrobotny | Stefan Miedziński |
| Ubogi Zakochany | Piotr Milnerowicz |
| Gość Który Płaci | Tadeusz Olesiński |
| Rewelers | Zbigniew Stokowski |
| Chłop Ze Wsi i Rewelers | Marcin Talarczyk |
| Gazeciarz | Rajmund Wolff |
| Gość Który Płaci | Jerzy Zass |
| | oraz girlsy |

OSOBY POWOJENNE

(wg układu alfabetycznego)

| | |
|---------------------------------------|----------------------|
| Ob. Maria Suszkowska . | Halina Bielawska |
| Dama | Elżbieta Jagielska |
| Buba, artystka estradowa | Saba Jasielska |
| Krysią Traktorzystka . | Lidia Maksymowicz |
| Koleżanka Z Pracy . . | Danuta Szumowicz |
| Hela Nowe Pokolenie . | Krystyna Walczakówna |
| Zuzanna Reakcjonistka . | Teofila Zagłobianka |
| Organizator | Paweł Baldy |
| Małolatek | Roman Bartosiewicz |
| Szabrownik | Karol Chorzewski |
| Kdega Z Wojska . . . | Juliusz Dziemski |
| Budowniczy | Ludwik Jarecki |
| Złódziej Mienia . . . | Bogusław Kozak |
| Kulak | Leon Łabędzki |
| Budowniczy | Stanisław Łopatowski |
| Szabrownik | Stefan Miedziński |
| Szabrownik | Marian Maksymowicz |
| Budowniczy | Piotr Milnerowicz |
| Budowniczy | Tadeusz Olesiński |
| Pań Walerek | Zbigniew Stokowski |
| Pozytywny | Rajmund Wolff |
| Bkiniarz | Jerzy Zass |

Zastępca dyrektora
MARCIN TALARCZAK

Kierownik techniczny
MIECZYŚLAW KULCZYK

Kierownik sceny
TADEUSZ TEKIELA

Brygadier
JAN PRZYDRYGA

Rekwizytor
TADEUSZ HALPERN

Światło
JAN KAZIEMKO

Kierownicy pracowni:

krawieckiej
MARIA MIEDZIŃSKA

stolarskiej
WACŁAW SMERECZYŃSKI

perukarskiej
JÓZEFA GRABOWSKA

szewskiej
ALEKSANDER DRAL

malarskiej
HELIODOR JANKOWSKI

tapicerskiej
WIKTOR GODYŃ

modelatorskiej
GRZEGORZ RACKIEWICZ

elektrotechnicznej
BENEDYKT ZIENTALAK

ŻYCIORYSÓW CIĄG DALSZY...

MAŁOLATEK. Ur. 1944 pod Warszawą, syn nauczyciela i bibliotekarki. Mimo wzorowej opieki drukrotnie wyrzucany ze szkoły za wagarowanie. W roku 1959 ucieka z domu i udaje się na gapę do Wrocławia. Tam przez jakiś czas sypia na dworcu i w opuszczonych barakach. Złapany na kradzieży w bufecie dworcowym zostaje skazany na rok pobytu w domu poprawczym na Dolnym Śląsku (za kradzież i włóczęgostwo).

Korzystając z pomocy Heli (patrz — Hela Nowe Pokolenie) ucieka z zakładu i ponownie udaje się do Wrocławia. Tam przyłącza się do bandy dorosłych opryszków, którym pomaga w sprzedaży kradzionych towarów. Zatrzymany na motocyklu niewiadomego pochodzenia próbuje się bronić i ciotkliwie rani pracownika MO na służbie.

Sądzony w trybie doraźnym, poddany nowym metodom wychowawczym, pracuje wraz z grupą chuliganów przy odbudowie Wrocławia. W zakładzie odosobnienia zachowuje się wzorowo. W lokalnej gazetce Głos Więźnia redaguje kącik pt. „Spacerkiem Po Zakładzie”. Przedwcześnie posiłwał rodzicom sprawił wiele radości swoim pierwszym kawałkiem młodzieńczej prozy.

HELA NOWE POKOLENIE. Złapana w wieku lat dwunastu na paleniu papierosów w szkolnej łazience, wyrobiła w sobie — jak twierdzą subtelni rodzice — kompleks zaższczenia. Dziecko jest nerwowe, niecierpliwe, odczuwa ustawiczną potrzebę ucieczki. Czterokrotnie usuwana ze szkoły, dwukrotnie karana. Mimo ciekawych wyników w rzucie kula — nie powróciła ponownie na stadion. Wykazała charakter odmawiając ojcu udziału w wycieczce wakacyjnej

po Morzu Śródziemnym. Na znak protestu podrzuciła w miejscu pracy ojca petardę inaczej zwaną śmierdzielem. Po powrocie ze służbowej podróży rodzice zastali wrażliwą dziewczynkę w domu poprawczym.

SIEDZIELIŚMY JAK W KINIE...

Tekst: Agnieszka Osiecka

Siedzieliśmy jak w kinie
na dachu przy kominie,
a może jeszcze wyżej niż ten dach, dach, dach!

A ty mnie precz wyгнаłeś
i tamtą pokochałeś,
to po co całowałeś
mnie wtedy tak?

Znalazłam cię w rynsztoku,
bez szelek i widoków,
za włosy cię wywlokłam spoza krat, krat, krat!

A ty mnie precz wyгнаłeś
i tamtą pokochałeś,
to po co całowałeś
mnie wtedy tak?

Kazałam cię wyczyścić,
posłałam do dentysty,
wsadziłam pół Cedetu na twój grzbiet, grzbiet, grzbiet!

A ty mnie precz wyгнаłeś
i tamtą pokochałeś,
to po co całowałeś
mnie wtedy tak?

Kupiłam ci kalosze,
kapelusz i bambosze,
samego masz obuwia z dziesięć par, par, par!

A ty mnie precz wyгнаłeś
i tamtą pokochałeś,
to po co całowałeś
mnie wtedy tak?

Wbijałam w łeb jak dziecku,
po rusku, po niemiecku:
— nie na to jest perfuma,
byś ją pił, pił, pił!

A ty mnie precz wyгнаłeś
i tamtą pokochałeś,
to po co całowałeś
mnie wtedy tak?

Prosiłam godzinami,
byś przestał jeść palcami,
mówiłam co „spasiba”, co „pardon” — don, don!

A ty mnie precz wyгнаłeś
i tamtą pokochałeś,
to po co całowałeś
mnie wtedy tak?

Przytyłeś mi, ty łotrze,
bo miałeś według potrzeb,
czy dziś obywatela na to stać, stać, stać?

A ty mnie precz wyгнаłeś
i tamtą pokochałeś,
to po co całowałeś
mnie wtedy tak?

Ty jesteś kawał drania,
to nie do wytrzymania,
i na co mi, i po co taki chłop, chłop, chłop!

Wystawię ci rachunek
za wikt i opierunek,
za każdy pocałunek —
zapłać, albo — wróć!

ŻYCIORYSÓW CIĄG DAJSZY I CHWIŁOWO ZAKOŃCZENIE

KOLEŻANKA Z PRACY. Urodzona w roku 1937, w rodzinie ubogiego rzemieślnika, przy ul. Sieleckiej (Czerniaków). Ojciec, z zawodu pirotechnik, pracował przez jakiś czas w teatrzyku „Muza” w Parku Sieleckim. Nie wpłynęło to jednak na wyobraźnię dziewczynki. Uczyła się zawsze dobrze, choć nie celująco. Odznaczała się punktualnością i posłuszeństwem wobec rodziców i nauczycieli. Mimo staranności, schludności, z jaką prowadziła kajety otrzymała dwie oceny niedostateczne — z rysunków i z robót ręcznych — i musiała repetować rok.

Następnie ukończyła kurs księgowości i otrzymała pracę biurową w dużym zakładzie przemysłowym. Jako aktywny członek ZMP i przewodnicząca miejscowego koła Ligi Kobiet szybko awansowała na stanowisko naczelnika biura kadr w swoim zakładzie.

Wiosną 1957 roku udaje się po raz pierwszy do fryzjera, a następnie nabywa na ciuchach prawie nową amerykańską sukienkę różowego koloru. Zapisuje się do spółdzielni mieszkaniowej i usiłuje wyjść za mąż za urzędnika z wydziału kultury (patrz — Bohater Pozytywny). Udaje się z nim na zabawę do lokalu „Sielanka” (róg Czerniakowskiej i Gagarina). Bohater odmawia i rozgląda się za innymi kobietami. Przyparty do muru — zgadza się, proponuje jednak wspólny wyjazd do Turoszowa. Rozczarowana personalna pozostaje w Warszawie. Daje do Kuriera Polskiego ogłoszenie matrymonialne następującej treści: „Przystojna, z widokami na mieszkanie poszukuje pana na stanowisku, wysokiego, raczej blondyn”.

BOHATER POZYTYWNY — ur. 1936 w Siemiatyczach, syn dróżnika kolejowego i Rebeki. Sierota. Wychowywał się na wsi, u krewnych, w rodzinie średniorolnego chłopca. Tamże, w roku 1949 ukończył szkołę podstawową.

Jesienią przenosi się wraz z trójką kolegów do miasta powiatowego, gdzie pracuje jako robotnik w cukrowni. Zapisuje się do ZMP, organizuje młodzieżową brygadę pracy. Przez cztery miesiące działa jako instruktor Powiatowego Zarządu ZMP.

W roku 1951 wyjeżdża do Nowej Huty. Redaguje gazetkę ścienną. Bierze udział w Zlocie Młodzieży w Berlinie. W roku 1953 kończy Studium Przygotowawcze i zostaje przy-

jęty na Uniwersytet. Jest przewodniczącym koła ZMP na pierwszym roku filozofii. Choruje na płuca. Wyjeżdża do sanatorium. Tam pisze wiersze, z których dwa ukazują się w piśmie pt. „Walka Młodych”. W roku 1954 wraca na studia. Współpracuje z amatorskim teatrykiem studenckim. Pisze broszurę pt. „Co przeszkadza naszej Organizacji”.

W roku 1958 kończy studia i przez jakiś czas pracuje jako urzędnik w wydziale kultury Stoł. Rady Narodowej. Obecnie jest nauczycielem w Turossowie.

„NIECH NO TYLKO ZAKWITNĄ JABŁONIE...”

Tekst: Jerzy Afanasjew

Świat nie jest taki zły,
świat wcale nie jest mdły;
niech tylko zakwitną
jabłonie,

to i milion z nieba kapnie,
i dziewczyna kocha łatwiej —
jabłonie, kwitnące jabłonie!

Wszystkim manna pada z nieba,
ludzie mają co potrzeba,
darmo światło,
gaz i lokaja.

Śpią od rana do wieczora,
czasem drepczą do kościoła,
a nocą zmęczeni śpiewają:

Świat nie jest taki zły,
świat nie jest taki mdły,
niech no tylko zakwitną jabłonie!
Babcie wnuczkom bajki klecą,
złote zęby z nieba lecą.
Jabłonie, kwitnące jabłonie.

Oto chmurka na niebiesiech,
zgadujemy co nam niesie:
biały śnieg,
czy srebrne złotówki?

Wszyscy kniemy —
toż to skandal:
dzisiaj z nieba — wstyd i granda —
padały gorące parówki...

Świat nie jest taki zły,
świat wcale nie jest mdły,
niech no tylko zakwitną
jabłonie!
Jabłonie,
kwitnące jabłonie!

PIOSENKA W TEATRZE — HISTORIA W PIOSENCE

Na scenie teatru dramatycznego piosenka nie jest zbyt częstym gościem, zwłaszcza piosenka o typie szlagieru — piosenka dzisiejsza i stosunkowo niedawna. Na ogół mamy o niej — i nie od dzisiaj — niekorzystne wyobrażenie: że tandeta, że fatalne teksty, przy wielu okazjach cytowane na zasadzie kwiatków z oślej łączki. W ich powodzi teksty piosenek o pewnej kulturze literackiej są jak rzadkie rodzynki. W ostatnich latach zwłaszcza niebywała, nie notowana dotąd w tej skali kariera, zalew, inflacja piosenki i piosenkarstwa — nie bez związku z rozwojem przemysłu rozrywkowego i masowych środków przekazu — mogą istotnie drażnić, irytować po wielekroć.

A przecież, chcąc nie chcąc, znajdujemy się wszyscy i na co dzień w sferze oddziaływania piosenki. W określonym czasie te same szlagiery nucą bezwiednie, choćby i przy gotowaniu, obywatele o najbardziej zróżnicowanych gustach, wyjąwszy chyba tylko zdeklarowanych śledzienników i ponuraków. Znakomita większość tych melodyjek i rymowanek sezonowych ulega zapomnieniu po paru miesiącach czy tygodniach. Ale niektóre zostają w pamięci trwale i powszechnie; — rzecz istotna — zostają w pamięci niejako zbiorowej, choć nie zawsze są to piosenki najlepsze, najbardziej warte zapamiętania.

Zostają więc w pamięci zbiorowej z reguły te piosenki które zdobyły w swoim czasie największą popularność i żyły dłużej niż jeden sezon; te zatem, z którymi związał się w zbiorowej świadomości, w zbiorowym odczuwaniu jakiś okres naszego życia, jakieś wspomnienie wspólnych sentymentów i wspólnych przeżyć, choćby wyrażonych najbardziej powierzchownie; te wreszcie, których melodia staje się w zbiorowej pamięci jakimś po prostu hasłem czy znakiem wywoławczym określonego czasu. I w tej właśnie sferze społecznego przyswajania, międzyludzkiego krążenia, zbiorowych uczuć i pamięci ożywionej pod działaniem tak szczególnych bądźców kryją się, kiedy mowa o piosence, największe może niespodzianki.

Okazuje się bowiem nieraz, po latach, że piosenki zgoła lekceważone, budzące uśmiech naiwnością i łąwym sentymencikiem, jakoś się przecież z nami szcepiły i wlażyły nam pod skórę. Stare sentymentalne szlagiery, stare kuplety kabaretowe miewają już dla nas czasem wartość nie tę, jaką miały pierwotnie same przez się. Oglądamy je z dystansu życzliwie, wyrozumiale, tak jak życzliwie, wyrozumiale oglądamy z dystansu samych siebie i swoich bliskich, choćby ułomnych.

Przestają nas wreszcie zupełnie obchodzić i grafomańskie aspekty twórczości autora Iks, który swego czasu zrobił na tym grubą forszę, i kabotyńską osobowość autora Igrek, który się głupio zachował. Piosenki natomiast, które pamiętamy wszyscy, stają się poniekąd wspólną własnością (jakkolwiek Zaiks nie podziela tego stanowiska). Są wszystkich i niczyje — zyskują wtórną anonimowość. Wchodzą w obieg kultury popularnej i masowej. Ważne jest to, że w tym obiegu trwają. I przez ten obieg właśnie zyskują czasem, po latach, walor swoisty, który nie wynika wcale z prostej sumy walorów tekstu i zapisu nutowego.

Przegląd takich właśnie piosenek może też być okazją do retrospekcji omalże historycznej — w takim wymiarze oczywiście, w jakim pewien koloryt obyczajowy i profil społeczny, styl czasu i poniekąd wydarzenia mogły znaleźć odbicie czy choćby ślad w piosence. A jeśli na takim założeniu oprzeć partyturę widowiska — przestaje być ono zwykłą rewią piosenki, staje się natomiast wdzięcznym materiałem scenicznym i partyturą teatralną. I taki też charakter ma widowisko Agnieszki Osieckiej, od finałowej piosenki Afanasjewa biorące tytuł: „Niech no tylko zakwitną jabłonie”.

Skądinąd inicjatywa Osieckiej posiada jednak także pewne oparcie w cennej dla nas tradycji teatralnej, którą radzi jesteśmy kultywować. Na polskich scenach wartościowa tradycja widowiska opartego na teatralnej inscenizacji piosenki wywodzi się przecież od Leona Schillera. Wprawdzie Schiller gromadził, opracowywał, wiązał scenicznie teksty dawne — ludowe i dworskie, a jeśli nawet kabaretowe, to z kabaretu literackiego z początków tego wieku; teksty zatem stylowe, znamienne dla paru epok i już bezsprzecznie przynależne do dziejów kultury narodowej. Osiecka natomiast, w swoim montażu piosenek, nie cofa się dalej niż do dwudziestolecia międzywojennego. Rezygnuje więc po trosze z tej czystości i precyzji stylu, jaką teatr może zaprezentować dzięki starym tekstom z tek Schillera; schillerowską inspirację i formułę widowiska kojarzy w sposób szczególnie z nowszą postacią kabaretu i rewii popularnej, ale także z bogatymi, ciekawymi doświadczeniami scen studenckich.

Takim trybem jednak gromadzi, wiąże, przypomina te właśnie piosenki, które trwają jeszcze i krążą w żywym obiegu, a jednocześnie coś już znaczą w perspektywie naszego czasu; tego, który przeżyliśmy my sami lub najdalej

nasi rodzice. Przy tym piosenka, jak powiedziałem, jest tu nadal głównie materia inscenizacji, często pretekstem; jest to więc piosenka w teatrze — podana teatralnie. I jest to także, na swój sposób, historia w piosence. I przez to wreszcie „Jabłonie” stanowią jednak szczególną kontynuację widowisk schillerowskich. Rzec by można — jest to prawie i tak jakby współczesny „Kram z piosenkami”. Mniej stylowy, bo współczesny; ale w sumie gorętszy chyba w temperaturze.

Z innych jeszcze powodów i nie przypadkiem przypominam tu właśnie „Kram z piosenkami”. Z tym bowiem widowiskiem zechcemy także zapoznać naszych Widzów w następnym sezonie. Tak więc „Jabłonie” zapoczątkują pewien kierunek w naszym repertuarze. Przygotowaliśmy to przedstawienie akurat na karnawał. Życzymy Państwu miłej zabawy.

J. K.

W przedstawieniu gra się i śpiewa melodie następujących kompozytorów: P. Aslanowicza, J. Gabla, J. Petersburskiego, T. Stacha, A. Piotrowskiego, J. Haftmana, A. Golda, L. Boruńskiego, A. Kitschmana, Z. Rölffa, Z. Białostockiego, H. Domańskiego, Z. Karasińskiego, K. Wiehlera, P. Alexa, M. Kozary, A. Harrisa, L. Rzewuskiego, W. Lutosłowskiego, W. Szpilmana, M. Suleja, K. Serockiego, E. Olearczyka, A. Gradsteina, B. Pawłowskiego. W. Rudzińskiego, W. Żuławskiego, M. Lusztiga, W. Solarza, A. Mundkowskiego i in.

W przedstawieniu mówi się i śpiewa teksty następujących autorów: K. Brzeskiego, K. Chrzanowskiego, Eman, Hilly, A. Własta, Szer-Szenia, Z. Maciejowskiego, St. Przesmyckiego, H. Domańskiego, O-Jelly, A. Kitschmana, W. Jastrzębca, J. Sławosza, J. Minkiewicz, J. Juranota, L. Lewina, M. Jezierskiego, B. Broka, Wiecha, B. Choinińskiego, R. Stillera, J. Brzechwy, J. Bocheńskiego, K. Kołaczkowskiej, L. Pasternaka, T. Urgacza, A. Jareckiego, A. Osieckiej, A. Słonimskiego, T. Czyżewskiego, J. Beka, L. Kruczkowskiego i in.

Wykorzystano również materiały anonimowe: ogłoszenia i reklamy, ballady podwórzowe, powinszowania kominiarskie, wiadomości prasowe, pamiętniki chłopskie, powieść w odcinkach, instruktarze zetempowskie, listy do Fali 49, opinie z zakładów pracy, donosy, wiersze poetów chłopskich, korespondencję prywatną, humor zeszytów szkolnych itp.

Autorem pieśni finałowej jest dyrektor cyrku „Tralabomba” Jerzy Afanasjew.

Autorka widowiska serdecznie dziękuje za opiekę i pomoc w gromadzeniu materiałów kustoszowi zbiorów muzycznych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, panu Jerzemu Hordyńskiemu.

REPERTUAR
PAŃSTWOWEGO TEATRU
DOLNOŚLĄSKIEGO
W SEZONIE 1966/1967

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

WESELE

BOHDAN KUROWSKI

MOJA DROGA DO POLSKI

MAREK DOMAŃSKI

KTOŚ NOWY

(wznowienie)

ALEKSANDER OSTROWSKI

PÓŻNA MIŁOŚĆ

(wznowienie)

PIERRE MARIVAUX

NIESTAŁOŚĆ SERC

JAN MAKARIUS

TRZY BIAŁE STRZAŁY

W PRZYGOTOWANIU

ANTONI CZECHOW

TRZY SIOSTRY

WILLIAM SZEKSPIR

WIELE HAŁASU O NIC

DALSZE POZYCJE W SEZONIE

THORNTON WILDER

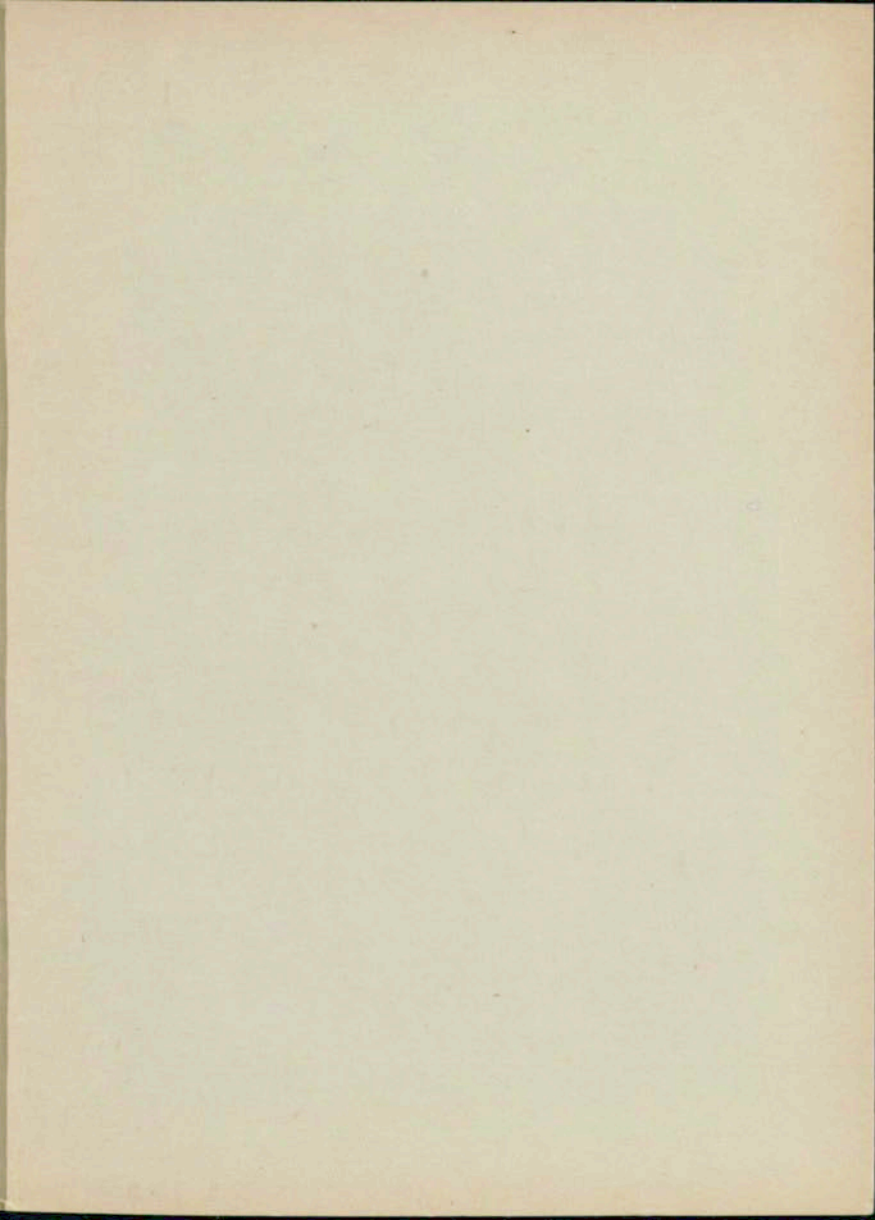
NASZE MIASTO

SŁAWOMIR MROŻEK

INDYK

ZDZISŁAW SKOWROŃSKI

W CZEPKU URODZONA



Cena 2,— zł